

JAN MICHALCZYK

* 3 X 1927, Drużykowa

† 7 IV 2007, Ciechanów



Przyszły dr nauk przyrodniczych Jan Michalczyk, syn Jana (1900–1955) i Antoniny Michalczyków (1901–1959), urodził się we wsi Drużykowa¹ w rodzinie rzemieślniczo-handlowej. Jego rodzice prowadzili masarnię i wiejski sklep. Rodzeństwo: brat Marian, siostry: Janina i Natalia. W 1941 roku ukończył szkołę powszechną, a następnie przez krótki czas pobierał naukę w ramach tajnego nauczania. W wieku 14 lat został zesłany przez niemieckiego okupanta w okolice dzisiejszego Węgorzewa, gdzie wykonywał przymusowe prace jako robotnik rolny. Po przerwie w nauce spowodowanej okupacją, rozpoczął naukę w Gimnazjum Młodzieżowym Męskim, którego dyrektorem był mgr A. Bieżanek. Tutaj ukończył dwie klasy, po czym do trzeciej przeniósł się do Koedukacyjnego Gimnazjum Ogólnokształcącego dla Dorosłych przy Gimnazjum i Liceum Żeńskim w Zawierciu (województwo częstochowskie), którego stał się absolwentem. W latach 1949–1952 odbył studia wyższe I stopnia na Wydziale Przyrodniczo-Geograficznym Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie i uzyskał kwalifikację zawodową do nauczania

¹ Wieś Drużykowa należy obecnie administracyjnie do województwa śląskiego i znajduje się w powiecie zawierciańskim, w gminie Szczekociny. W latach 1954–1959 była siedzibą gromady Drużykowa, a w okresie 1975–1998 miejscowość została przypisana do województwa częstochowskiego. Tu i dalej, jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie dopiski, łącznie z uzupełnieniami w nawiasach kwadratowych, pochodzą od Grzegorza Ojcewicza.

biologii. W 1952 roku został skierowany do pracy na terenie podlegającym Wydziałowi Oświaty Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie i rozpoczął pracę nauczyciela biologii w Liceum Ogólnokształcącym w Nidzicy (1952–1955). Pełnił jednocześnie funkcję instruktora biologii Wojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Kadr Oświatowych w Olsztynie.

W latach 1955–1975 Jan Michalczyk nauczał biologii i chemii w dwóch liceach Szczytna: najpierw w Liceum Pedagogicznym, później – w Liceum Ogólnokształcącym. W okresie 1957–1961 studiował na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu i wykonał pod kierunkiem prof. Mariana Michniewicza (1922–2008) pracę magisterską z zakresu fizjologii roślin. W latach 1968–1973 odbył w Instytucie Biologii Stosowanej Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie studia doktoranckie zakończone obroną pracy doktorskiej napisanej pod kierunkiem doc. dra hab. Andrzeja Rejowskiego. Tytuł rozprawy: *Wpływ 2,4-D i atrazyny na zmiany białek i cukrowców oraz aktywność niektórych enzymów w ziarnie jęczmienia jarego*. Od 1975 roku do przejścia na emeryturę w 1991 pracował jako adiunkt Zakładu Botaniki Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie. Przez kilka lat był prodziekanem tego Wydziału. W pracy naukowej zajmował się szeroko pojętą fizjologią i biochemią roślin.

WSPOMNIENIA JANA MICHALCZYKA²

Przyjazd do Szczytna

Moja wyprowadzka z Nidzicy, gdzie zacząłem się już dobrze czuć, nie wynikała z chęci zmiany miejsca pracy, lecz z sugestii kuratorium i właściwie nakazu kuratorskiego. Wakacje jak zwykle spędziłem w moim rodzinnym Myszkowie³, ale już po dwudziestym sierpnia 1955 roku pośpiesznie opuściłem Rodziców i wyjechałem do Szczytna, żeby poznać miasto i warunki, w których przyjdzie mi pracować. Po przyjeździe zgłosiłem się we wskazanej mi przez przechodniów szkole. Powitała mnie i zajęła się mną uprzejmie starsza, dosyć tęga pani⁴. Poleciała dwóm pracownikom, żeby

² Jest to zaledwie fragment wspomnień, pod którymi stoi rok 2003 i nazwa miejscowości: Ciechanów.

³ Dariusz Jan Michalczyk wyjaśnia, dlaczego miasto Myszków, a nie wieś Drużykowa, stał się rodzinnym miastem Jana Michalczyka: „Tata początkowo mieszkał wraz z rodziną we wsi Drużykowa. Jego rodzice prowadzili tam sklep, ale ten interes zaczął około 1930 roku iść coraz słabiej i dziadek szukał innych zajęć. Dostał pracę na budowie szkoły w Myszkowie. W 1934 roku mój tata poszedł do szkoły podstawowej w Drużykowej, ale zgodnie z ówczesnymi przepisami, dzieci w takiej wiejskiej szkole, tzw. szkole powszechnej I stopnia, musiały uczęszczać przez dwa lata do klasy trzeciej i przez trzy lata do klasy czwartej (jeśli to tata dobrze zapamiętał i opisał). Żeby uniknąć tego systemu szkolnego, dziadek w 1934 roku sprowadził do Myszkowa swoją żonę, mojego tatę i jego siostrę Natalię (Janina i Marian przebywali już wtedy z dziadkiem w Myszkowie)”.

⁴ Zakładam, że tą energiczną osobą mogła być pani Sabina Mesojed (1910–1987), licząca wówczas zaledwie 45 lat i będąca dyrektorką Liceum Pedagogicznego. Urodziła się 31 stycznia 1910 r. w Wilnie i tam ukończyła Seminarium Nauczycielskie. Pracę zawodową rozpoczęła w szkolnictwie w Lidzbarku

zaprowadziły mnie do odległego o kilkaset metrów internatu i wskazały mi mój pokój, zrobiły tam porządek i przyniosły niezbędne sprzęty. Jej głos był kategoryczny i wskazywał na nieco apodyktyczne usposobienie. Ta pani była dyrektorką Liceum Wychowawczyń Przedszkoli⁵, a do Liceum Pedagogicznego⁶ wkrótce przybył nowy dyrektor, doświadczony pedagog z Lidzbarka Warmińskiego.

Po zakwaterowaniu się miałem czas na poznanie miasta. Budynek, w którym wtedy mieściło się liceum, stał nad samym Jeziorem Domowym [Dużym]. Ucieszyło mnie to, bo już wcześniej marzyłem o tym, żeby korzystać ze sportów wodnych, a Nidzica nie dawała mi takich możliwości. Obok szkoły, idąc od miasta nad jezioro, przechodziłem obok ruin jakiegoś zamczyska. Domyślałem się, że są to pozostałości zamku opisanego przez Henryka Sienkiewicza w powieści *Krzyżacy*. Przy ruinach zamku wznosił się okazały budynek z wieżą zegarową – niewątpliwie miejski ratusz. Centrum miasta było, podobnie jak w Nidzicy, zburzone i wokół widać było jeszcze sporo gruzów. Widać jednak było też, że rozpoczęły się już próby odbudowy.

Niedługo odbyło się posiedzenie Rady Pedagogicznej szkoły. Uczestniczyło w nim wielu nauczycieli, stanowiących właściwie kadrę dwóch szkół mieszczących się na razie w tym [samym] gmachu, lecz mających się wkrótce rozdzielić. Dowiedziałem się, że budynek Liceum Pedagogicznego jest jeszcze w remoncie, a mieści się przy dworcu kolejowym⁷. Po skończonym zebraniu, poprowadzonym przez panią dyrektor, a mającym na celu zapoznanie wszystkich nauczycieli z organizacją roku szkolnego [1955/1956] i przydziałem godzin dydaktycznych, mogłem znowu się wybrać na zwiedzanie miasta. Poszedłem obejrzeć przyszłą siedzibę liceum przy ulicy Polskiej. Budynek bardzo mi się spodobał. Był większy i bardziej stylowy niż [ten] w Nidzicy.

Liceum Pedagogiczne w Szczytnie

Szkoła, organizowana tu od nowa, była oczkiem w głowie olsztyńskiego kuratorium. Jego zasługą było uzyskanie ministerialnej zgody [zarówno] na wdrożenie tego projektu, jak i jego realizację. Celem powołania szkoły było przygotowanie wykwalifikowanych nauczycieli dla szkół podstawowych powiatów nidzickiego i szczytnieńskiego, a także części graniczących z nimi powiatów województwa warszawskiego. Na siedzibę tej szkoły wybrano Szczytno, bo znajdował się tu duży budynek

Warmińskim. W 1950 roku, będąc już absolwentką Państwowego Instytutu Robót Ręcznych w Bielsku-Białej, przeprowadziła się do Szczytna. Tutaj prawie przez 20 lat zajmowała stanowisko dyrektora Państwowego Liceum Pedagogicznego dla Wychowawczyń Przedszkoli oraz Liceum Pedagogicznego. W pamięci mieszkańców Szczytna zapisała się ponadto jako kierowniczka Szkolnego Schroniska Młodzieżowego przy ulicy Pasymskiej. Zmarła 22 lutego 1987 roku w Szczytnie i tutaj została pochowana na cmentarzu komunalnym (kwatery A IV, rząd A, numer grobu 14).

⁵ Poprawna nazwa: Państwowe Liceum Pedagogiczne dla Wychowawczyń Przedszkoli. Funkcjonowało ono w Szczytnie w latach 1954–1970.

⁶ Państwowe Liceum Pedagogiczne w Szczytnie rozpoczęło działalność 1 IX 1946 roku w budynku przy ulicy Jana Kasprowicza 1. Naukę podjęło wtedy 21 uczniów. Dwa lata później uczyło się 13 uczniów w 8 klasach.

⁷ Ściślej: przy ulicy Polskiej, ale teren szkoły sięga, jak i obecnie, aż do ulicy Kolejowej

dawnej „Hitler Jugend Schule”⁸ zniszczony w czasie wojny, ale możliwy do wyremontowania. Gmach ten zapewniał wystarczającą liczbę pomieszczeń, a także zaplecze w postaci parku, boiska szkolnego, a nawet ogrodu i pomieszczeń gospodarskich z inwentarzem dla szkolnej stołówki. Zaraz po podjęciu decyzji przystąpiono do odbudowy szkoły, ale mimo wielu dobrych chęci trwała ona dość długo i termin oddania jej do użytku przesunięto o ponad pół roku.

Oczywiście szkoła to nie tylko budynek, a w związku z planami kształcenia tu wysoko wykwalifikowanych, jak na tamte czasy, nauczycieli, trzeba było zapewnić odpowiednią kadrę nauczającą. Zadanie to zlecono naczelnikowi Oddziału Szkolnictwa Pedagogicznego przy olsztyńskim kuratorium, panu magistrowi [Bronisławowi] Oleksiakowi⁹. Miał on ambicję, by skompletować odpowiednią kadrę spośród nauczycieli województwa olsztyńskiego. W tym celu wyjeżdżał do wielu szkół tego regionu i gdy dowiedział się, że w którejś szkole pracuje nauczyciel cieszący się dobrą opinią i zamiłowaniem do pracy pedagogicznej, ściągał go do Szczytna. Obiektem takich podchodów stałem się i ja, co więcej, nigdy tego nie żałowałem. Część nauczycieli odnaleziono na miejscu, w Szczytnie, ale większość przybyła z różnych zakątków województwa. Przybywającym tu z innych miejscowości zaoferowano mieszkania rodzinne. W wydzielonej części budynku szkolnego urządzono sześć mieszkań rodzinnych dla nauczycieli. Oddano je do użytku razem z budynkiem szkolnym, ale ja – wówczas jako kawaler – miejsca tu nie otrzymałem. Dopiero parę lat później zamieszkałem w odremontowanym oddzielnym budynku, lecz położonym również na posesji szkolnej, traktowanym jako dom nauczyciela. Znalazło się tam miejsce dla sześciu nowych rodzin nauczycielskich. Mieszkałem tam ze swoją rodziną przez piętnaście lat.

W związku z przewidywaniami, że większość uczniów przyjmowanych do szkoły pochodzić będzie z okolic Szczytna, wyposażono szkołę w duży internat, zlokalizowany na górnych piętrach budynku szkolnego, ponad salami lekcyjnymi. W internacie mogło zamieszkać sto osiemdziesięcioro uczniów. Przewidziano także stołówkę i kuchnię internacką, położone na dolnych piętrach budynku. Trzeba też zaznaczyć, że poza salami lekcyjnymi w szkole znalazła się wielka aula, a pod nią równie duża sala gimnastyczna, czego brakowało wtedy większości szkół, zarówno podstawowych, jak i średnich. Szkole przydzielono także bazę sportową nad Jeziorem Domowym [Dużym], wyposażoną w 25 kajaków i inny sprzęt sportowy, ulokowany w odpowiednich pomieszczeniach. Wieści o tym bardzo mnie cieszyły, bo brakowało mi takich atrakcji, kiedy pracowałem w Nidzicy.

Dla mnie ważne było i to, że przy szkole zaplanowano duży ogród do celów dydaktycznych. Oglądając wtedy stan posiadania tej szkoły, dochodziłem do wniosku, że być może w całym kraju trudno byłoby znaleźć szkołę, w której stworzono by równie atrakcyjne warunki do pracy i nauki. W roku uruchomienia szkoły przyznano

⁸ Właściwie Hindenburg Schule. Dopisek Dariusza Jana Michalczyka. Zob. https://szczytno-ortelsburg-historia.blogspot.com/2012/08/blog-post_129.html.

⁹ Ściślej: chodzi o kierownika Oddziału Szkolenia i Doskonalenia Kadr kuratorium olsztyńskiego w latach 1956–1971, mgra Bronisława Oleksiaka.

jej także wysokie dotacje na zakup nie tylko pełnego umeblowania, ale także pomocy naukowych.

Dla porównania mogę dodać, że pracując przez trzy lata w Nidzicy, również w nowo organizowanej szkole, cieszyłem się gdy w czasie mojego pobytu udało mi się zakupić trzy mikroskopy uczniowskie. W Szczytnie już w pierwszym roku pracy dostałem do dyspozycji 16 nowoczesnych mikroskopów, z pochyłymi tubusami, wygodnych dla uczniów. Oczywiście zakupiłem też i inne pomoce do biologii, a koledzy z innych przedmiotów postępowali tak samo.

Podawałem tu główne różnice, jakie napotkałem, przenosząc się z Liceum Ogólnokształcącego do Liceum Pedagogicznego. Różnice istniały także w uposażeniu nauczycieli. Nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego miał obowiązek wypracować 21 godzin tygodniowo (etat). Nauczyciel Liceum Pedagogicznego miał etat wynoszący 18 godzin tygodniowo i do tego otrzymywał dodatek pedagogiczny w wysokości jednej trzeciej wynagrodzenia za etat.

W wyniku takiej polityki zatrudniono wielu doświadczonych pedagogów zdolnych do wypełniania zadań wyznaczonych przez kuratorium. Większość tutejszych nauczycieli stanowiły osoby starsze, ale znalazłem pośród nich również trzech moich rówieśników, którzy stali się moimi dobrymi kolegami, a nawet przyjaciółmi. Byli to: Wiesław Rychcik (nauczyciel chemii)¹⁰, Henryk Prząda¹¹ (nauczyciel fizyki), Józef Michalski¹² (nauczyciel wychowania fizycznego). Właściwie był jeszcze jeden kolega zbliżony do nas wiekiem, ale bardzo niepasujący do nas przekonaniami politycznymi, lubiący ówczesną władzę, zresztą z wzajemnością. Trzymaliśmy się więc od niego trochę na dystans. W naszej czwórce wszyscy byliśmy kawalerami i mieszkaliśmy przez parę lat po dwóch w męskiej części internatu. Razem spędzaliśmy cały czas poza lekcjami. Czasami rywalizowaliśmy trochę między sobą na tle organizowania swoich pracowni. Przeprowadzaliśmy też koleżeńskie hospitacje lekcji i dzieliliśmy się uwagami na ich temat. Poza lekcjami graliśmy w ping-ponga, albo z uczniami w siatkówkę, albo pływaliśmy kajakami po jeziorze. W słotne dni jesienne, wiosenne czy zimowe moi koledzy zasiadali do bridża, wciągając i mnie na czwartego, ale nie przepadałem za tym, więc chętnie uciekałem przed nimi do innych zajęć. W takim zespołowym życiu, pełnym rozrywek poza pracą, czas upływał mi szybko i przyjemnie.

¹⁰ Wiesław Rychcik urodził się 14 VI 1931 roku, zmarł tragicznie 10 V 1973. Został pochowany na cmentarzu komunalnym w Olsztynie przy ul. Poprzecznej (kwatery 21, rząd 1 b, numer grobu 2). Dariusz Jan Michalczyk uzupełnia: „Wiesław Rychcik zginął w wypadku samochodowym, gdy jeszcze mieszkaliśmy w Szczytnie (...). Parę lat wcześniej przeprowadził się do Olsztyna”.

¹¹ Henryk Prząda był równolatkiem: urodził się 16 IV 1927. Zmarł 22 IX 2009 roku i został pochowany w Szczytnie na cmentarzu komunalnym (kwatery I, rząd V, numer grobu 8).

¹² Józef Michalski był młodszy od Jana Michalczyka: urodził się 20 X 1933. Zmarł 23 XI 2014 roku i został pochowany w Szczytnie na cmentarzu komunalnym (kwatery B XIV, rząd I, numer grobu 6). Dariusz Jan Michalczyk uzupełnia: „Późniejszych losów pana Michalskiego za bardzo nie znamy, poza tym że pozostał kawalerem i mieszkał w budynku Liceum Pedagogicznego ze swym tatą [Stefanem Michalskim; 1894–1971]. Parę lat przed naszym wyjazdem ze Szczytny ojciec pana Michalskiego zmarł”.

Pobyty w wojsku

Dziesiątego kwietnia 1956 roku zostałem powołany do wojska na trzymiesięczne przeszkolenie. Obowiązek ten odbyłem w Wałczu na Pomorzu w batalionie łączności. Było to dla mnie jeszcze jedno doświadczenie egzystencjalne, które zapamiętałem na całe życie. Tym bardziej że w tym okresie miał też miejsce „Poznański Czerwiec” – pierwszy robotniczy protest przeciw władzom PRL-u, w którym na szczęście nie musiałem uczestniczyć jako wojak. Służba ta uświadomiła mi, że bardzo się różnię stosunkiem do wojska od mojego brata Mariana, nie mówiąc o stryju Stefanie, przedwojennym oficerze zawodowym. Ja znosiłem wojsko jako konieczność, której nie da się ominąć. Wyznawałem zasadę, że nie można być w wojsku fajtlapą, którą wszyscy pomiatają, ale też nie zależało mi na żadnym awansie wojskowym i pozostałem zwykłym szeregowcem. Zaraz po przybyciu tu proponowano mi stanowisko pisarza kompanijnego, ale zrzekłem się tego na rzecz kolegi. Nie zazdrościłem też stanowiska kucharza kompanijnego czy pomocy kuchennej, czego „dochrapał się” mój kolega, nauczyciel ze Szczytna. Moja służba wojskowa była dość urozmaicona, bo przez miesiąc odbywałem okres rekrucki, kiedy do znudzenia ćwiczyliśmy musztrę i zapoznawaliśmy się z różnym sprzętem wojskowym. W drugim miesiącu nasz batalion obsługiwał manewry Akademii Sztabu Generalnego, dowodzone przez ówczesnego marszałka Polski K.[onstantego] Rokossowskiego. Celem ćwiczeń było zagłuszanie łączności przeciwnika i zapewnianie jej własnym wojskom. Oczywiście używaliśmy sprzętu, m.in. dalekopisu, który teraz nawet dla harcerzy byłby za prymitywny, ale to kwestia postępu technicznego. Trzeci miesiąc spędziłem w plutonie wartowniczym, w koszarach, podczas pobytu wojska na poligonach. Mimo dość urozmaiconych zajęć codziennie liczyłem dni, pozostające do 10 lipca i powrotu do cywila. Wreszcie nadszedł ten dzień i wróciłem do Szczytna. Ponieważ jednak były już wakacje, po paru dniach wyjechałem do Myszkowa, do Mamy, będącej jeszcze w głębokim żalu po śmierci Ojca, który zmarł jesienią ubiegłego roku. Pod koniec wakacji wróciłem do Szczytna i uczestniczyłem w corocznej konferencji sierpniowej. Podczas takich konferencji nauczyciele mogli doskonalić swoje umiejętności pedagogiczne.

Zawarcie związku małżeńskiego

Po wakacjach 1957 roku znowu spotkaliśmy się z kolegami, a także z poznanymi wcześniej koleżankami. Heniek [Przęda] powiadomił mnie, że jeszcze w tym roku zamierzają z Marylą wziąć ślub. Postanowiłem nie dać się ubiec i uzgodniłem z Agnieszką [Sowińską], że za dwa tygodnie przeprowadzimy w jej rodzinie formalne oświadczenia, a w czasie ferii zimowych, weźmiemy ślub. W związku z tym trzeba było załatwić odpowiednie formalności kościelne, co dla nauczycieli Liceum Pedagogicznego nie musiało wtedy być bardzo łatwe. Księża dobrze wiedzieli, że władze oczekiwały od liceów pedagogicznych zaangażowania w tworzenie kadr do

wychowywania młodzieży w duchu świeckim. Postanowiliśmy jednak z Heńkiem, że zmierzmy się z tym wyzwaniem. W tamtych czasach w społeczeństwie panowało przekonanie, wbrew partii, że do pełnego zawarcia małżeństwa potrzebne są dwa śluby: cywilny i kościelny. Takie też było zdanie naszych pań. Nie było innej rady, trzeba było wybrać się do księdza¹³. Pamiętam, że podczas naszego spotkania ksiądz zachowywał się grzecznie, ale z pewną rezerwą, wykazywał przy tym dobrą znajomość środowiska nauczycielskiego. Gdy powiedzieliśmy księdzu o celu naszej wizyty, z humorem stwierdził, że najwidoczniej ma przed sobą zdeklarowanych wrogów Kościoła. Mimo to, dodał wolno, trzeba będzie chyba panom jakoś pomóc. Ale zapowiedzi ustalimy dopiero wtedy, gdy przyjdą tu panowie ze swoimi kandydatkami na żony. Załatwiliśmy więc tę sprawę nieco później, w dość uroczystym nastroju, przy parafialnej herbatce i w dobrych nastrojach.

Śluby cywilne złożyliśmy 21 grudnia 1957 roku [w sobotę]. W tym celu obie nasze pary zgłosiły się w Urzędzie Stanu Cywilnego w Szczytnie. Postanowiliśmy poświadczyć sobie wzajemnie, bez angażowania dodatkowych osób. Oczywiście, po tym ważnym akcie urządziliśmy sobie uroczyste przyjęcie ślubne. Ponieważ nasze śluby kościelne miały się odbyć podczas ferii, w pokoju nauczycielskim zostawiliśmy odpowiednie powiadomienie dla naszych koleżanek i kolegów. Ferie spędziłem z rodziną mojej żony, a 1 stycznia 1958 roku [w środę] wzięliśmy ślub kościelny w rodzinnej parafii mojej żony w Koziczynku koło Ciechanowa. Przyjęcie weselne odbyło się w rodzinnym domu Agnieszki w Nieborzynie. Dojazd tam w tamtych czasach nie należał do najłatwiejszych, ale ku mojej radości, w weselu uczestniczyła moja Mama, a także starsza siostra [Janina] i stryj [Stefan]. Po całonocnym ubawie z tańcami moja śląska rodzina jeszcze raz życzyła nam szczęśliwego pożycia małżeńskiego i odjechała odwiedziona saniami gospodarzy do Ciechanowa, a stamtąd pociągiem w swoje strony. My z Agnieszką także jeszcze tego samego dnia wyruszyliśmy do Szczytna. Zamieszkaliśmy w internacie Liceum Ogólnokształcącego, w którym moja żona uczyła matematyki. W sobotę po rozpoczęciu zajęć w szkołach urządziliśmy razem z Heniem i Marylą Prządami uroczyste przyjęcie dla kolegów i koleżanek w naszych szkołach. Był nie tylko poczęstunek, ale także tańce w szkolnej świetlicy.

Dokończenie moich studiów w Toruniu

Po paroletniej przerwie w studiach, spowodowanej kuracją i sprawami rodzinnymi, od samego początku 1961 roku zabrałem się solidnie do nauki. Do czerwca tego roku zdałem wszystkie obowiązujące mnie jeszcze egzaminy. Do ukończenia studiów pozostało mi jeszcze wykonanie pracy magisterskiej. Postanowiłem pracę tę wykonać z zakresu fizjologii roślin u profesora Mariana Michniewicza. Ze względu jednak na

¹³ Najprawdopodobniej chodzi o wizytę u ówczesnego proboszcza Parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Szczytnie, którym w latach 1949–1958 był ks. Stanisław Majewski. Celem wizyty było zaś danie na zapowiedzi.

to, że miała to być praca eksperymentalna, wymagająca dostępu do laboratorium i szklarni, profesor zaproponował żebym przeprowadził doświadczenia w uczelnianych laboratoriach w Piwnicach pod Toruniem. Doświadczenia przeprowadzałem podczas wakacji, przy czym opiekę nad mną profesor przekazał pani dr [Teresie] Kentzer¹⁴, ponieważ profesor w tym czasie wyjechał naukowo do USA, do Kalifornii. Pierwszego lipca wyjechałem więc do Piwnic, aby pracować tam w ciszy i spokoju od rana do późnej nocy. Co trzy tygodnie przyjeżdżała pani dr Kentzer i przeglądała wyniki moich doświadczeń. Ostatecznie w 1962 roku obroniłem swoją pracę magisterską¹⁵, a dyplom odebrałem 9 września tego [samego] roku. Odtąd nasze życie toczyło się w miarę spokojnie.

W 1963 roku urodził się nasz syn, który na chrzcie otrzymał imiona Dariusz Jan. Muszę dodać, że oboje kochaliśmy swoje dzieci. Mimo wielu zajęć, uczestniczyłem zawsze w ich wychowywaniu. W nadchodzących latach pan naczelnik Oleksiak dwukrotnie proponował mi zatrudnienie na studiach nauczycielskich w Olsztynie (SN), ale odmawiałem ze względu na dzieci.

Ostatnie lata mojej pracy w Liceum Pedagogicznym w Szczytnie

W latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku na łamach prasy nauczycielskiej i politycznej, toczyły się ożywione dyskusje nad problemem kształcenia nauczycieli. Czy mają oni kończyć studia wyższe, czy wystarczą im licea pedagogiczne. Większość dyskutantów była za tym, żeby miernikiem kwalifikacji zawodowych nauczycieli było ukończenie przez nich studiów wyższych. W ten sposób zapadł wyrok na istniejące wtedy licea pedagogiczne. Ministerstwo Oświaty wydało zarządzenie, że do roku 1967 wszystkie licea pedagogiczne mają być rozwiązane. Na ich miejsce zorganizowano najpierw tzw. eseny (dwuletnie pomaturalne studia nauczycielskie, SN). Do pracy na takich studiach próbował mnie zaangażować pan naczelnik Oleksiak, ale się nie zgodziłem. Już po paru latach SN-y zastąpiono WSN-ami, czyli trzyletnimi [wyższymi] studiami nauczycielskimi, przyjmującymi kandydatów po maturze. W końcu lat sześćdziesiątych zastąpiono WSN-y wyższymi szkołami pedagogicznymi prowadzącymi pięcioletnie studia nauczycielskie. Moje świeżo ukończone studia magisterskie bardzo mi pomogły w odnalezieniu się w tych przemianach.

Nauczyciel musi czasem zmierzyć się z wyzwaniem, które wykracza poza zakres jego najbardziej oczywistych kompetencji. Pewnego dnia dyrektor [VIII Liceum Pedagogicznego] zaskoczył mnie ogromnie, informując, że klasa, której byłem wychowawcą, ma przygotować dla całej szkoły akademię z okazji Dnia Kobiet, no a ja mam oczywiście uczniami odpowiednio pokierować. Na godzinie wychowawczej poinformowałem uczniów o tym zadaniu i poprosiłem, żeby poszukiwali odpow-

¹⁴ Mowa o zmarłej tragicznie prof. dr hab. Teresie Kentzer (1930–1992).

¹⁵ Dariusz Jan Michalczyk uzupełnia: „Tematem pracy magisterskiej był wpływ warunków środowiskowych/uprawowych na wzrost pomidora, ale dokładnego tytułu nie znam”.

wiednich materiałów w szkolnej bibliotece. Sam też zabrałem się za przeglądanie księgozbioru i... chyba mi się poszczęściło. W dziale „Teatr w szkole” znalazłem broszurę pt. *Kobieta w zwierciadle czasu*. Sformułowanie to bardzo mi się spodobało. Co do realizacji przedstawienia poradziłem się jeszcze naszego emerytowanego polonisty i bibliotekarza¹⁶. Klasa dała się namówić na realizację tego przedsięwzięcia. Czuliśmy jednak, że brakuje nam jakiegoś tekstu wprowadzającego, może wiersza okolicznościowego. Zgłosił się jeden uczeń, proponując, że on taki wierszyk napisze. Byłem trochę zaskoczony jego wiarą w swoje siły, ale faktycznie już po kilku dniach zgłosił się do mnie z gotowym utworem, na moje wyczucie, zupełnie dobrym. Zastanawiałem się wtedy, czy ten wiersz naprawdę napisał mój uczeń, czy może ktoś to zrobił na jego prośbę, może choćby ktoś z jego rodziny. Dzisiaj nie mam takich wątpliwości, bo tym uczniem był nie kto inny jak sam Krzysztof Daukszewicz [1947–], znana obecnie postać z telewizji i estrady.

Moja zmiana szkoły

Już w 1966 roku otrzymałem decyzję kuratorium o służbowym przeniesieniu do pracy w Liceum Ogólnokształcącym w Szczytnie. Byłem z tego zadowolony, ale ponieważ klasa, której byłem wychowawcą w Liceum Pedagogicznym (szkole pięcioletniej), miała dopiero za rok ukończyć szkołę, poprosiłem kuratorium o możliwość przepracowania jeszcze jednego roku w dotychczasowej szkole i uzyskałem na to zgodę, tak że do nowej szkoły przyszedłem we wrześniu 1967 roku. W ten sposób podjąłem pracę w szkole, w której pracowała już moja żona. Przez krótki czas nasza szkoła mieściła się wraz z Liceum Wychowawczyń Przedszkoli w budynku położonym nad Jeziorem Domowym [Dużym], później przeprowadziliśmy się do nowego budynku położonego przy Szkole Milicyjnej¹⁷, w tamtym czasie zupełnie na skraju miasta. Tu po raz trzeci musiałem organizować od nowa swoją pracownię, tyle że tym razem była to pracownia chemiczna, bo zostałem zatrudniony jako nauczyciel tego przedmiotu. Warunki do pracy miałem bardzo dobre, bo dostałem do dyspozycji salę wykładową¹⁸, pracownię chemiczną z doprowadzonym do każdego stolika gazem i zestawem Boguckiego na każdym stoliku. Miałem także do dyspozycji

¹⁶ Chodzi zapewne o profesora Michała Leśniewskiego (1896–1966), erudyte, polonistę, pierwszego dyrektora Państwowego Koedukacyjnego Ogólnokształcącego Gimnazjum w Szczytnie (od 1945) i następnie dyrektora tutejszego Liceum Ogólnokształcącego. Władze komunistyczne usunęły go w 1953 roku z zajmowanego stanowiska.

¹⁷ Ściślej: Szkoły Oficerskiej Milicji Obywatelskiej w Szczytnie funkcjonującej w tym mieście od 1954 roku. W 1970 roku, z okazji 25-lecia PRL, Liceum Ogólnokształcące przeniosło się z ulicy Jana Kasprzowicza 1 do nowo wybudowanego obiektu przy ulicy Jerzego Lanca 10. Obiekt ten nie znajdował się jednak w bezpośredniej bliskości z SOMO.

¹⁸ Sala wykładowa znajdowała się na drugim piętrze, mniej więcej pośrodku korytarza. Natomiast pracownia była zlokalizowana również na drugim piętrze, w lewej części budynku, w końcu korytarza. Przylegał do niej magazynek, w którym przechowywano m.in. odczynniki chemiczne i szkło laboratoryjne. Pamiętam, że prof. Jan Michalczyk przychodził najczęściej na lekcje chemii w białym fartuchu laboratoryjnym, czym wyróżniał się na tle innych nauczycieli.

gabinet do przygotowania ćwiczeń oraz magazynek odczynników chemicznych. Przypuszczam, że mogło to być najlepsze wyposażenie do nauczania chemii w całym województwie. Z czasem zaczęło mi się tu pracować spokojnie i dobrze. Zaczęły to też dostrzegać władze, bo otrzymałem nominację na profesora szkoły średniej, pojawiły się też nagrody: najpierw kuratora, potem nawet ministra, no i medale, które do dziś trzymam w specjalnej kasetce. Poza obowiązkami szkolnymi zacząłem pisać artykuły metodyczne dla nauczycieli, publikowane w czasopiśmie „Biologia w Szkole”. Napisałem takich artykułów pięć czy sześć, ukazały się drukiem i sprawiło mi to dużą radość. Pewnego dnia przeczytałem w „Głosie Nauczycielskim”, że na Zachodzie wśród różnych składowych nauczycielskich obowiązków i wynagrodzeń znajduje się także rubryka „Honoraria z publikacji”. Z dumą pomyślałem, że nie jestem gorszy od tamtych nauczycieli.

Moje studia doktoranckie

Latem 1968¹⁹ roku miałem bardzo ważne spotkanie, które w dużym stopniu zaważyło na mojej przyszłości. W tym czasie odwiedził mnie po paru latach niewidzenia mój dobry kolega z czasów pracy w Nidzicy – Mirosław Świątecki²⁰. Przyjeliśmy go oboje z Agnieszką bardzo serdecznie. Wyjaśnił nam, że w odwiedziny nie wybrał się przypadkiem. Właśnie jechał na jakiś kurs do Rucianego[-Nidy], ale specjalnie wysiadł z pociągu w Szczytnie, żeby się z nami zobaczyć. Opowiedział, że pracuje w Technikum Kolejowym w Olsztynie, ale ma również parę godzin na WSN, która to uczelnia zostanie niedługo przekształcona w Wyższą Szkołę Pedagogiczną i z tą placówką zamierza związać swoje losy w przyszłości. W tym celu rozpoczął nawet studia na Uniwersytecie Warszawskim²¹. Pogratulowaliśmy mu, a on na to, że przyjechał właściwie [po to], by zachęcić mnie, żebym i ja podjął studia doktoranckie, w Wyższej Szkole Rolniczej (WSR) w Olsztynie, która wkrótce miała przekształcić się w Akademię Rolniczo-Techniczną. Ta propozycja zupełnie mnie zaskoczyła. Kiedy razem pracowaliśmy w Nidzicy, byłem dużo młodszy, teraz miałem 41 lat. Miałem żonę i dwójkę dzieci. Powiedziałem szczerze, że Agnieszka pewnie nie zgodzi się na moje częste przebywanie poza domem, na olsztyńskiej uczelni. Agnieszka jednak zapewniła, że z prowadzeniem domu i opieką nad dziećmi sama da sobie radę, a „ty, jeśli potrafisz, to zacznaj”.

Formalnie rozpocząłem studia w końcu maja 1968 roku, jednak faktycznie z powodu różnych komplikacji przystąpiłem do doświadczeń od stycznia 1969 roku. Zacząłem z zapalem jeździć na Uczelnię w soboty i niedziele, a w wakacje – codziennie. Wiosną 1969 roku udałem się do PGR-u (Państwowego Gospodarstwa Rolnego) w Szczytnie z prośbą o przydzielenie mi działki do przeprowadzenia

¹⁹ Zdaniem Dariusza Jana Michalczyka chodzi raczej nie o 1968, lecz o 1967 rok.

²⁰ Mowa o zasłużonym olsztyńskim nauczycielu, drze Mirosławie Świąteckim (1930–1996), absolwencie polonistyki WSP w Gdańsku i dziekanie Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie.

²¹ Najprawdopodobniej chodzi o studia doktoranckie.

doświadczeń polowych. Materiałem doświadczalnym był jęczmień jary odmiany PZHR opryskiwany dwoma herbicydami w tamtym czasie dość powszechnie stosowanymi: 2,4-D i atrazyną. Prace polowe, to jest wysiew ziarniaków i opryskiwanie siewek w fazie piątego liścia, wykonałem wiosną, a wszystkie analizy przeprowadziłem w uczelnianym laboratorium w wakacje. Przez cały miesiąc wykonywania tych prac miałem wstawione do laboratorium łóżko i prowadziłem analizy od godziny szóstej rano do 24 w nocy. Kiedy pobierałem próby w Szczytnie, robiłem to nocą, żeby o szóstej rano wyjechać do Olsztyna i mieć czas na przeprowadzenie analiz. Po całym dniu takiej pracy byłem tak zmęczony, że ledwo miałem siły, by dotrzeć do łóżka. Wykonanie analiz i uporządkowanie wyników zajęło mi pięć tygodni wakacji. Dwa tygodnie, jak co roku, przeznaczaliśmy z rodziną na wczasy, które zawsze spędzaliśmy nad morzem albo w górach. Od września wróciłem do sobotnio-niedzielných wyjazdów do Olsztyna. Była to praca tak absorbująca, że sam się później czasem zastanawiałem, jak ja to przetrwałem. Pod koniec prac nad doktoratem otrzymałem półroczny płatny urlop, co dało mi pełen komfort i zadowolenie ze studiów. W tym czasie dojeżdżałem do uczelnianej biblioteki i bez pośpiechu pisałem pracę, przygotowując jej obronę na 23 września 1973 roku. Zachowałem do dzisiaj drukowane dla gości zaproszenia na tę okazję. Oprócz Mirka [Świąteckiego] i rodziny zaprosiłem grupkę kolegów i koleżanek z pracy, nie pomijając oczywiście nowego dyrektora szkoły²², który właśnie przejął obowiązki po swoim poprzedniku²³ (właściwie w jego zastępstwie pojawiła się wicedyrektorka – pani [Helena] Tarlecka [1932–2013]). Pojawił się też zastępca Inspektora Oświaty, a zarazem nasz polonista, pan [Mikołaj] Kozaczuk [1937–]. Zaprosiłem także z LWP (Liceum Wychowawczyń Przedszkoli?)²⁴ pana [Piotra] Wiśniewskiego²⁵, który często robił zdjęcia dokumentujące wyniki moich doświadczeń.

Po uzyskaniu stopnia doktora [nauk przyrodniczych] jeszcze przez prawie dwa lata pracowałem w Liceum Ogólnokształcącym w Szczytnie. Z młodzieżą tej szkoły nie od razu złapałem dobry kontakt, ale gdzieś tak od początku lat siedemdziesiątych zaczęło mi się pracować bardzo dobrze. Podczas prac nad doktoratem parę razy poprosiłem dwóch moich uczniów o pomoc w przeprowadzeniu doświadczeń polowych i muszę powiedzieć, że spełnili tę prośbę z wielkim zaangażowaniem. Jednym z nich był Krzysztof Nasiłowski, który już w następnym roku wyjechał z całą rodziną do Australii. Przed wyjazdem odwiedził mnie w mieszkaniu, a ponieważ mnie nie zastał, przysłał mi kartę pożegnalną, już z drogi, z Kapsztadu w Afryce Południowej.

²² Chodzi zapewne o Władysława Sondej (1931–1998), który obowiązki dyrektora szczycieńskiego Liceum Ogólnokształcącego pełnił w latach 1973–1975. Władysław Sondej zmarł i został pochowany w Szczytnie (kwatera B XI, rząd XIII, numer grobu 11).

²³ Władysław Sondej zastąpił wieloletniego dyrektora LO, Michała Mazura (1913–1984), który kierował tą szkołą w latach 1956–1973.

²⁴ Ściślej: Studium Wychowania Przedszkolnego.

²⁵ Piotr Wiśniewski (1923–2014). Zmarł i został pochowany w Szczytnie (kwatera III A, rząd XIV, numer grobu 5).

Czasami otrzymywałem też listy od naszych absolwentów, np. od Andrzeja Stasiaka²⁶, mojego zdolnego ucznia, a potem absolwenta medycyny na WAM (Wojskowej Akademii Medycznej)²⁷ i praktykującego lekarza. Życzę mu owocnej pracy i wiele szczęścia w życiu. Pragnę tu napisać o jeszcze jednym absolwencie, a jest nim Janusz Wasilewski²⁸, zamiłowany chemik już w szkole średniej. Zgodnie z zamiłowaniem poszedł potem na studia chemiczne na toruński UMK i ukończył je z powodzeniem. W stanie wojennym pojawił się u mnie na WSP i od tego czasu współpracowaliśmy ze sobą.

Posłowie

Zastanawiając się nad przebytą dotąd drogą życiową, mogę chyba powiedzieć, że moje życie było udane i nie żałuję żadnego z moich doświadczeń, ani tych dobrych, ani mniej pomyślnych. Spędziłem wiele lat, żyjąc skromnie i uczciwie na miarę moich możliwości.

Udało mi się założyć rodzinę i to trwała, bo jak dotąd przeżyliśmy z Żoną wspólnie 45 lat. Mamy dwoje samodzielnych dzieci z ukończonymi studiami wyższymi²⁹. Mamy dwoje³⁰ wnucząt, które nazywamy naszymi największymi skarbami.

Oboje z Żoną jesteśmy od kilkunastu lat emerytami. Wiedziemy życie uporządkowane i skromne i nie mamy powodów do narzekań. Sądzymy, że pewnie skończył się nam okres tzw. złotej jesieni życia i dochodzimy do trudniejszego okresu – „późnej jesieni”, ale niestety tego procesu nie da się odwrócić. Pocieszamy się, że nadal jesteśmy samodzielnymi i życiowo samowystarczalnymi, a choć od czasu do czasu trapią nas choroby, patrzymy ze spokojem na to, co los nam przyniesie. Póki sił mi starcza, chcę wspominać tę przebytą drogę i opowiadać o niej młodszemu.

²⁶ Wspomnienia dra Andrzeja Stasiaka (1952–) o czasie nauki w szczecińskim LO i karierze zawodowej można znaleźć na stronie szkoły <http://nowa.loszczytno.edu.pl/andrzejstasiak/>. Na pytanie *Czy któryś z dawnych nauczycieli szczególnie zapadł Panu w pamięć, czy uznałby Pan któregoś z nich za swego mentora, mistrza?* Andrzej Stasiak odpowiedział: „Niezapomniane lekcje – z prof. Sondejem, prof. Langowską (polski), prof. Kocięckim (matematyka), prof. Michalskim (chemia), prof. Kasprowiczem (angielski), prof. Matelskim (historia), prof. Wrońską (łacina) oraz zajęcia sportowe z prof. Szwereckim, wspólnie kształtowały moją osobowość i chęć do dalszej nauki”. Andrzej Stasiak pomylił nazwiska: chodziło nie o profesora Michalskiego, lecz Michalczyka.

²⁷ Niegodne z rzeczywistością, ponieważ Andrzej Stasiak po pierwszym roku studiów na WAM-ie przeniósł się na Akademię Medyczną do Białegostoku, którą ukończył i stał się jej absolwentem.

²⁸ Janusz Wasilewski jest absolwentem Liceum Ogólnokształcącego rocznik 1973. W 1991 roku obronił pracę doktorską z chemii organicznej i był przez pewien czas zatrudniony na stanowisku adiunkta Katedry Biochemii Wydziału Biologii i Biotechnologii UWM w Olsztynie.

²⁹ Alina Malinowska (1960–; z d. Michalczyk) ukończyła studia medyczne na Akademii Medycznej w Białymstoku. Pracuje jako anestezjolog w Specjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Ciechanowie. Dariusz Jan Michalczyk (1963–) jest obecnie adiunktem Katedry Fizjologii, Genetyki i Biotechnologii Roślin Wydziału Biologii i Biotechnologii UWM w Olsztynie. W 1992 roku obronił pracę doktorską w dziedzinie nauk rolniczych, dyscyplina ogrodnictwo, specjalność agronomia.

³⁰ Czwooro. Aktualizacja – Dariusz Jan Michalczyk.

ANEKS FOTOGRAFICZNY



Ryc. 1. Rodzice Jana Michalczyka: matka Antonina i ojciec Jan
Archiwum prywatne Agnieszki Michalczyk



Ryc. 2. Od lewej: Natalia Michalczyk, matka Antonina Michalczyk, Jan Michalczyk
Archiwum prywatne Agnieszki Michalczyk



**Ryc. 3. 14-letni Jan Michalczyk (z prawej) z kolegą Romanem Siemaszką (z Suwałk)
na przymusowych robotach w miejscowości Rappenhoch (obecnie osada Kozaki),
kilka kilometrów od Gołdapi, 1941)**

Archiwum prywatne Agnieszki Michalczyk



Ryc. 4. Jan Michalczyk z kolegami na robotach w Prusach (w wiosce Rappenhoch, obecnie osada Kozaki). Od lewej: Stanisław Rzepka, Jan Michalczyk, Edward Machura i Tadeusz Gurbala



Ryc. 5. Jan Michalczyk z siostrą Natalią
Archiwum prywatne Agnieszki Michalczyk



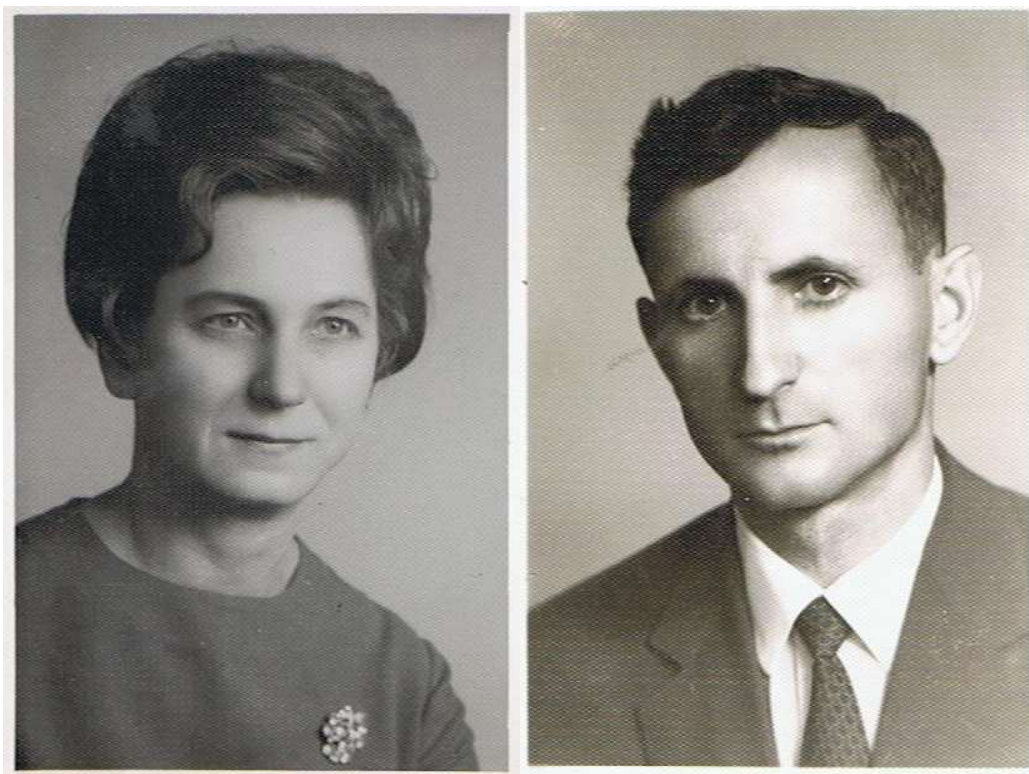
Ryc. 6. Zdjęcie ślubne Agnieszki i Jana Michalczyków (Koziczynek, 1 I 1958)

Archiwum prywatne Agnieszki Michalczyk



**Ryc. 7. Jan Michalczyk w początkowym okresie pracy pedagogicznej i jego uczniowie.
Po lewej, tuż przed wychowawcą, siedzi Krzysztof Daukszewicz**

Archiwum prywatne Agnieszki Michalczyk



**Ryc. 8. Agnieszka i Jan Michalczykowie w okresie pracy nauczycielskiej
w szczecińskim Liceum Ogólnokształcącym**
Archiwum prywatne Agnieszki Michalczyk



Ryc. 9. Medale i odznaczenia Jana i Agnieszki Michalczyków
Archiwum prywatne Agnieszki Michalczyk



Ryc. 10. Agnieszka i Jan Michalczykowie z dziećmi: Aliną (stoi), Dariuszem
(na sankach przy mamie) i Dagmarą Kozińską
Archiwum prywatne Agnieszki Michalczyk



Ryc. 11. Rodzina Michalczyków na wycieczce w Warszawie
Archiwum prywatne Agnieszki Michalczyk



Przy zwiedzaniu zamku
w Nidzicy i my z Ag-
nieszki zostaliśmy
„utrwaleni”.

Ciechanów - miasto w którym teraz mieszkamy
Wspominam już wcześniej, że przeprowadzając się
tu z Olsztyna, miałem obawy czy będę się dobrze
czuł w tym mieście. Czy nie będzie mi tu brę-
nowato lasów i jezior oraz innych tamtejszych
atrakcji, do których się tam przywykałem, a
w Ciechanowie ich nie będzie. Ostregali mnie
przed takim staniem nawet kol. Fr. Jędrzejewicz.

Ale po dwóch latach zamieszkania w Ciechano-
wie nie odczuwam już żadnej kłopoty za Ol-
sztyńcem. Zapominam nawet o lasach i jeziorach
które tam jeszcze pozostały. Wszystko żywe i zdrowe.

Ryc. 12. Fragment wspomnień Jana Michalczyka.
Na zdjęciu razem z Żoną Agnieszka na tle zamku w Nidzicy.

Archiwum prywatne Agnieszki Michalczyk



Ryc. 13. Jan Michalczyk z żoną i z wnuczką Joanną, córką Dariusza (2006)
Archiwum prywatne Agnieszki Michalczyk



Ryc. 14. Historyczne zdjęcie budynku Liceum Ogólnokształcącego przy ulicy Władysława Jagiełły w Nidzicy, w którym rozpoczął pracę Jan Michalczyk w 1952 roku.

Źródło: <https://zsonidzica.edupage.org/a/historia-szkoly>



Ryc. 15. Współczesny widok na budynek dawnego Liceum Pedagogicznego przy ulicy Jana Kasprowicza 1, w którym rozpoczął pracę Jan Michalczyk w 1955 roku.

Autor fotografii: Grzegorz Ojcewicz



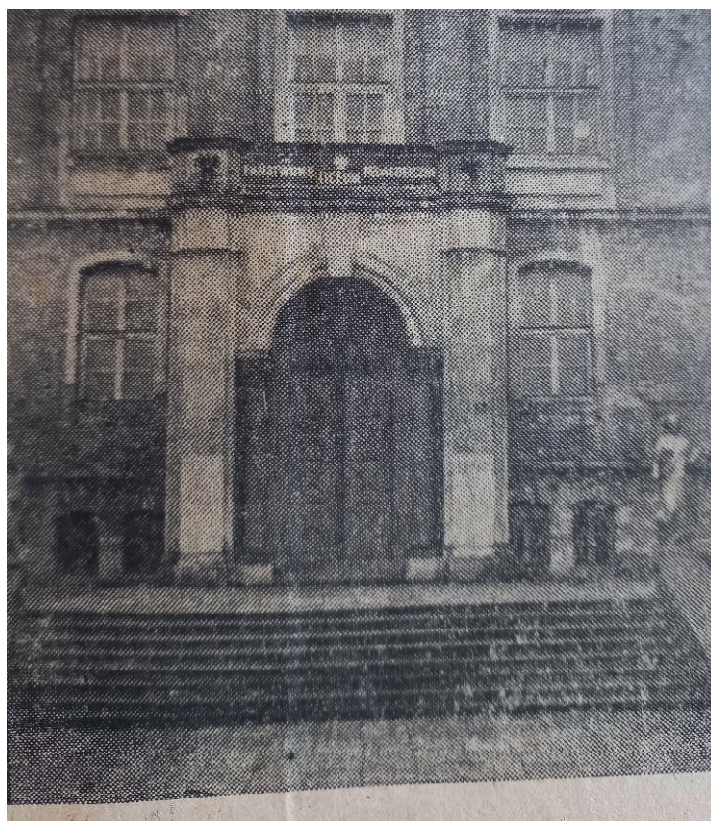
Ryc. 16. Współczesny widok na wejście do budynku dawnego Liceum Pedagogicznego przy ulicy Jana Kasprowicza 1, w którym rozpoczął pracę Jan Michalczyk w 1955 roku

Autor fotografii: Grzegorz Ojcewicz



Ryc. 17. Tablica pamiątkowa umieszczona przed wejściem do budynku dawnego Liceum Pedagogicznego przy ulicy Jana Kasprowicza 1, w którym rozpoczął pracę Jan Michalczyk w 1955 roku

Autor fotografii: Grzegorz Ojcewicz



Ryc. 18. Historyczny widok na wejście główne do Państwowego Liceum Pedagogicznego przy ulicy Polskiej, w którym Jan Michalczyk nauczał do 1967 roku. Nad drzwiami napis: Państwowe Liceum Pedagogiczne. Po prawej stronie – rzeźba, która nie zachowała się do naszych czasów.

Źródło: „Słowo na Warmii i Mazurach” 1960, nr 49 (408), 10-11 XII, s. 4



Ryc. 19. Widok od frontu na budynek dawnego Liceum Pedagogicznego, w którym Jan Michalczyk pracował do 1967 roku.

Autor fotografii: Grzegorz Ojcewicz



Ryc. 20. Widok od frontu wejście do domu nauczyciela przy dawnym Liceum Pedagogicznym, w którym Jan Michalczyk mieszkał do 1975 roku (ul. Polska 18A, piętro, szczyt po prawej). Na ławce: prof. Agnieszka Michalczyk z wnuczkami, córkami Dariusza Jana Michalczyka (2019)

Autor fotografii: Dariusz Jan Michalczyk



Ryc. 21. Widok od strony parku na dom nauczyciela przy dawnym Liceum Pedagogicznym, w którym Jan Michalczyk mieszkał do 1975 roku (ul. Polska 18A, piętro, lewy szczyt).

Autor fotografii: Grzegorz Ojcewicz



Ryc. 22. Współczesny widok na terytorium dawnego Liceum Pedagogicznego wraz z budynkami wzniesionymi w II połowie XX wieku

Autor fotografii: Grzegorz Ojcewicz



**Ryc. 23. Współczesny widok na budynek Liceum Ogólnokształcącego,
w którym, Jan Michalczyk rozpoczął pracę w 1967 roku.**

Autor fotografii: Grzegorz Ojcewicz



**Ryc. 24. Współczesny widok na wejście do budynku Liceum Ogólnokształcącego,
w którym, Jan Michalczyk rozpoczął pracę w 1967 roku.**

Autor fotografii: Grzegorz Ojcewicz



Ryc. 25. Widok ogólny grobu Jana Michalczyka
Archiwum prywatne Agnieszki Michalczyk



Ryc. 26. Płyta informacyjna na nagrobku Jana Michalczyka
Archiwum prywatne Agnieszki Michalczyk

*Materiał udostępnił i autoryzował dr Dariusz Jan Michalczyk
Opracował dr hab. Grzegorz Ojcewicz*